

Przygodzki, Jacek Ryszard

Anna i Jerzy Palusińscy

Przegląd Pruszkowski nr 2, 95-104

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Ryszard Przygodzki ¹
Profesor Politechniki Warszawskiej

ANNA I JERZY PALUSIŃSCY

Życiorys kpt. Jerzego Palusińskiego – pilota Eskadry Kościuszkowskiej i Dywizjonu 303, kawalera orderu WM można znaleźć w Internecie² Wiele informacji zawierają również książki dotyczące II Wojny Światowej. Są tam jednak opisane tylko działania bojowe i przebieg służby wojskowej. Polacy walczący na różnych frontach Europy nie byli jednak całkiem samotni, chociaż oderwani od rodzin. Ten życiorys ma przedstawiać sylwetkę oficera – pilota wraz z jego rodziną, także zaangażowaną w walkę z okupantem.

Kapitan pilot Jerzy Hipolit Palusiński urodził się 13 sierpnia 1912 r. w Częstochowie i tam ukończył liceum im. Henryka Sienkiewicza. W latach trzydziestych jego rodzice przenieśli się do Pruszkowa i otworzyli skład materiałów opałowanych i budowlanych „Społem” przy ul. B. Prusa 36. Być może wybrali Pruszków, ponieważ mieli tu krewnych – bratanka Zygmunta Przygodzkiego, który mieszkał z żoną i synem w willi „Pod Bocianem”.

Jerzy, który od wczesnej młodości interesował się lotnictwem i latał na szybowcach, rozpoczął naukę w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. W roku 1935 otrzymał świadectwo ukończenia kursu pilotażu oraz świadectwo ukończenia kursu podchorążych rezerwy lotnictwa z wynikiem bardzo dobrym z 14 lokatą na 53. Pozostał w służbie czynnej jako podporucznik z przydziałem do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie.

Piloci w Dęblinie uczyli się nie tylko pilotażu, ale także akrobacji lotniczej. Pamiętam pokaz, który odbywał się nad Polem Mokotowskim w dniu Święta Lotnictwa w 1938 r. Niektóre zbiorowe akrobacje

¹ autor jest bratankiem św. p. Jerzego Palusińskiego

² <http://www.psr.netfriend.org/myśliwcy/księga.../artykuł> oraz inne

Uwaga: w tekstach umieszczonych w Internecie jest kilka pomyłek dotyczących miejsca urodzenia oraz daty i miejsca śmierci

wymagały zbliżenia się na bardzo małą odległość przed wykonaniem odpowiedniego manewru. W czasie działań wojennych okazało się to wielkim atutem w walkach powietrznych, ponieważ nasi piloci nie obawiali się zbliżenia do nieprzyjacielskiego samolotu i strzelali z małej odległości, a więc bardzo celnie. Gdy przyszło zdać inny egzamin – w boju – to znakomite wyszkolenie pozwoliło skutecznie walczyć z lotnikami niemieckimi posiadającymi lepsze wyposażenie.

Przed 1 września 1939 roku, gdy przygotowywano się do wojny, eskadry lotnicze zostały przeniesione na lotniska polowe i rozproszone. Eskadra Kościuszkowska została włączona do Brygady Pościgowej, której przypadła rola obrony Warszawy. 1 września o godz. 6.30 ogłoszono alarm. Od strony Prus Wschodnich zbliżały się samoloty niemieckie. Po starcie eskadry spotkały się w rejonie Legionowa i skierowały na spotkanie nieprzyjaciela w kierunku Wyszkowa. Eskadra Kościuszkowska wleciała w chmury. Ppor. Palusiński leciał na prawym skrzydle eskadry poza brzegiem chmury. Zobaczył 12 samolotów, które rozpoznał jako bombowce – Dornieri. Nie mógł przekazać żadnej informacji kolegom, ponieważ nie mieli radiostacji, a ze względu na chmury sygnalizacja skrzydłami była niemożliwa. Wobec tego sam zaatakował niemiecką eskadrę. Stracił jednego Dorniera, a pozostałe utworzyły koło, w środku którego latał polski myśliwiec otwierając ogień do każdego kto mu się nawinął na strzał. Za chwilę do boju włączyła się reszta eskadry, która wyszła z chmur.

Niemieckie bombowce rzuciły bomby do Narwi i na łąki – nie doleciały do Warszawy. Bombowce Do 17 miały jednak osłonę z Messerschmidtów Bf110 i jeden z nich ostrzelał skutecznie samolot ppor. Palusińskiego. Został on ranny w lewą rękę i co gorsza stwierdził, że nic nie widzi. Zerwał okulary i okazało się, że przyczyną był tylko olej z przestrzelonych przewodów silnika. Stery jednak nie działały, samolot opadał i jedyna możliwość manewrowania polegała na użyciu tzw. ruchomego statecznika. Kółko od niego znajdowało się po lewej stronie za siedzeniem pilota co stwarzało dodatkową trudność. Mimo, że nie mógł władać lewą

ręką potrafił wylądować na polu pod Nadmą. Samolot przy lądowaniu przewrócił się, ale pilot nie odniósł obrażeń.

Walka w rejonie Wyszkowa trwała długo. Nie było możliwości ustalenia dokładnie strat niemieckich i stąd można znaleźć różne oficjalne oceny. Według jednej z nich ppor. Palusiński zestrzelił dwa samoloty, według innych jeden, a pozostałe ostrzelał. W archiwach niemieckich znaleziono informację, że ppor. Palusiński ostrzelał i ranił dowódcę – majora, weterana Legionu Condor, który w Hiszpanii odbył wiele lotów bojowych i odniósł 7 zwycięstw. Tu został pokonany przez pilota, który odbywał pierwszy lot bojowy.

Walki z nadlatującymi z Prus Wschodnich eskadrami trwały z przerwami przez cały dzień w miarę tego jak nadlatywały kolejne niemieckie wyprawy bombowe. Była to pierwsza bitwa powietrzna II Wojny Światowej³.

Ranny podporucznik J. Palusiński został przewieziony do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie. Okazało się, że zegarek uratował go od gorszych uszkodzeń kości lewej kiści. Okulary i ten zegarek przechowywała jego matka wraz z innymi pamiątkami.

Został bohaterem dnia. „Ekspress Poranny” umieścił o nim artykuł, na podstawie którego prasa francuska umieściła krótką wzmiankę. Został odznaczony Krzyżem Walecznych, który Wódz Naczelny wręczył mu w szpitalu.

Na skutek rozkazu płk Umiastowski



Kopia artykułu z 4 IX 1939

³ Grzegorz Śliżewski http://historie-asow.elk.com.pl/1sept_.htm

mężczyźni, a wśród nich ppor. Palusiński opuścili Warszawę i udali się na wschód. Czekala ich niewola sowiecka, ale ppor. Palusiński dwukrotnie uciekał i w połowie października już był w Warszawie. Odszukał brata swojej narzeczonej i tu pora na wspaniałą romantyczną opowieść. Wspaniała – bo była to miłość na całe życie.

Poznali się na PWK⁴ i była to miłość od pierwszego wejrzenia. Planowali małżeństwo, ale jeszcze nie były ogłoszone zapowiedzi. Teraz chcieli wziąć ślub przed wojennym rozstaniem. Ksiądz uzyskał w Kurii Biskupiej indult i pobrali się w kościele parafii Św. Jakuba przy Placu Narutowicza w dniu 9 listopada. Ich akt ślubu jest ciekawym dokumentem tamtych czasów. Zawiera on nieprawdziwe dane zarówno pana młodego, jak i świadków, ponieważ nie można było wpisać w księdze ślubów zawodu – oficer służby czynnej. Oficerowie powinni być wtedy w oflagach, wpisano więc zawody fikcyjne. Jak widać, od pierwszych dni wojny, Polacy nie mogli żyć jak dawniej, musieli więc dostosowywać się do okupacyjnej rzeczywistości.

Po ślubie J. Palusiński podążył na Węgry. Przeszedł samotnie przez góry nie mając zapasów żywności, udało mu się jednak tam dotrzeć. Udzielono mu pomocy lekarskiej, ale został internowany. Uciekł z obozu i dotarł do Francji.

Anna Palusińska zamieszkała z matką męża, Jadwigą Palusińską w Pruszkowie – mieszkała tam przez cały okres wojny. Do Pruszkowa przyjechał też z żoną i córką kpt. (mjr) Edmund Krzywda Rzewuski⁵. Był to cioteczny brat Jerzego Palusińskiego.

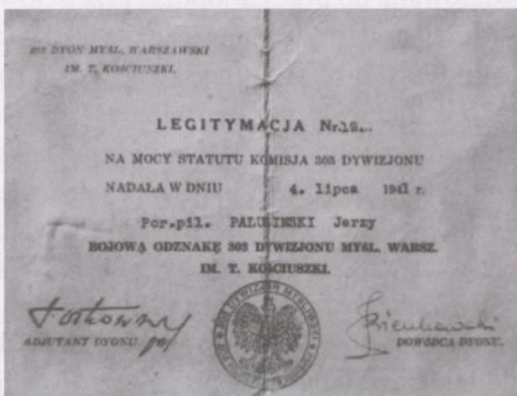
We Francji lekarze wyleczyli rękę ppor. Palusińskiemu. Nie miał okazji do latania, Francuzom nie zależało na tym. Został ewakuowany do Anglii gdzie potrzebowano pilotów. W dokumencie „Certificate of registration”, w rubryce „adres ostatniego pobytu poza Zjednoczonym Królestwem” widnieje wpis: Pruszkow, ul B. Prusa 5.

⁴ Powszechna Wystawa Krajowa która była załączkiem Targów Poznańskich

⁵ Przegląd Pruszkowski nr 1/1995 str. 2-24.

Został skierowany do Dywizjonu 303 i rozpoczął w nim służbę 21 sierpnia 1940 r. Już 25 sierpnia szkolił się na samolotach angielskich, a 30 września był skierowany na patrol bojowy.

Nad Anglią wykonał wiele lotów bojowych, ma zaliczone 1 strącenie prawdopodobne⁶. Nie wiadomo ile walk odbył, ponieważ dla celów propagandy podawano głównie strącenia, a zmuszenie nieprzyjaciela do ucieczki lub zrzucenia bomb na pola były uważane za zwykle spełnianie obowiązku. W którejś z walk został ranny i po wyleczeniu nie latał już na samolotach bojowych. Został skierowany jako oficer kontroli lotów do dywizjonu 306, potem wrócił do macierzystego dywizjonu 303, i znów był przeniesiony do dywizjonu 316. Pełnił obowiązki sztabowe, administracyjne i specjalne.



Legitymacja Dywizjonu 303

Był awansowany na stopień porucznika, a następnie kapitana. Na „Liście Bajana” 2, która nie ogranicza się do danych angielskich ma zaliczone 2 strącenia pewne i 1 prawdopodobne

Pora opisać co w tym samym czasie robili jego najbliżsi w Pruszkowie.

Edmund Krzywda – Rzewuski ps. Paweł, Gospodarz był dowódcą VI Rejonu „Obroży” od połowy 1941 r. do października 1944. W składzie opałowym Jadwigi Palusińskiej, matki Jerzego był jego punkt kontaktowy. Na pewno właścicielka składu nie wiedziała zbyt wiele i nie powinna wiedzieć po co przychodzą różni

⁶ Jan J. Safarik: Air Aces Home Page (wymienia tylko pilotów biorących udział w Bitwie o Anglię).

ludzie i rozmawiają z siostrzeńcem, ale narażała się tak samo jak oni. Zygmunt Przygodzki, z zawodu kartograf, wykonywał prace służące „legalizacji” czyli wykonywaniu dokumentów. Anna Palusińska ps. Alba była zaprzysiężonym żołnierzem AK i miała za zadanie wywiad, a potem kontrwywiad – w czasie Powstania była skierowana do pracy w obozie przejściowym Dulag 121.

Jeżeli dodam, że Anna jeździła jako łączniczka z polecenia Pawła do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie również działali w konspiracji członkowie naszej rodziny – czytelnik może pomyśleć, że koloryzuję, albo że rodzina była wyjątkowa. Zapewniam, że nie koloryzuję, mógłbym napisać jeszcze więcej, a w Pruszkowie żyje wielu ludzi, którzy mogą dać temu świadectwo. Rodzina nie była wyjątkowa, takich rodzin było wiele. W samym Pruszkowie miałem okazję poznać kilka takich rodzin: Pawełczyńskich, Zabor-skich, Czelejów, Włodarczyków, Kuklińskich..... Nie da się ustalić ile takich rodzin było, ponieważ po wojnie niebezpiecznie było o tym mówić. Dopiero wiele lat później zaczęto utrzymywać relacje i wspomnienia, pojawiły się publikacje.

Przyczyny włączania się do konspiracji były różne. Często wystarczyła czyjaś propozycja, bo chęć przeciwstawiania się złu, które nas otaczało była powszechna, a innych możliwości działania prawie nie było.

Mechanizm psychologiczny decyzji o włączeniu się do konspiracji znakomicie przedstawił prof. Tomasz Strzembosz cytując wypowiedź dziewczyny, której zaproponowano wstąpienie do AK w wieku 17 lat⁷:

„...Ile to wtedy znaczyło ! Cała atmosfera życia okupacyjnego, ta niewyobrażalnie dziś nędzna egzystencja materialna, brak życia umysłowego, wszelkich rozrywek – wszystko przez swój brak wytwarzało tęsknotę do innego życia. To życie, które nam narzucał okupant, było bez jutra, bez celu, w ogóle bez sensu.ta propozycja otwierała drogę ku czemuś nienazwanemu ale

⁷ T. Strzembosz, Kilka refleksji o Armii Krajowej. Zeszyt specjalny z serii Zeszyty Studium Społecznie Nauki Kościoła, Archikonfraternia Literacka i Kuria Metropolitalna Warszawska, Wydział Duszpasterstwa, Maj 1986

co miało rangę wielkości, ukształtowaną od dzieciństwa w micie narodowego obowiązku, bohaterstwa. ...”

Można do tego dodać, jak ważna była dla nas świadomość faktu, że na Zachodzie walczy polskie wojsko, że Polska dzięki niemu stanie w rządzie państw, które zniszczą hitleryzm. Dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych także ważnym i krzepiącym był fakt, że w Polsce trwa walka. Państwo polskie działało częściowo legalnie na Zachodzie, częściowo jako państwo podziemne pod okupacją, a informacje o tym przenikające w obie strony przez granice i ponad granicami podtrzymywały na duchu, a były w szczególności sposób odbierane przez tych, którzy mieli „tam” swoich bliskich.

Nadzieja wzrosła, gdy nastąpiła inwazja w Normandii. Kpt. Jerzy Palusiński dowodził wtedy wydzielonym oddziałem, a później pozostał w brytyjskiej strefie okupacyjnej. W tym czasie znów latał na samolotach zwiadowczych.

Anna Palusińska po wejściu wojsk rosyjskich została aresztowana przez NKWD. Dla wielu koniec nadziei nastąpił jeszcze przed końcem wojny. Na szczęście system radziecki w polskim wykonaniu nie działał jeszcze dostatecznie sprawnie i udało jej się uciec w czasie transportu z obozu w Rembertowie do więzienia. Pomogli nieznanym ludziom, prawdopodobnie działającym wcześniej w konspiracji i ukrywała się na Pomorzu. Granica też nie była jeszcze wtedy dostatecznie strzeżona i ułatwiono jej połączenie się z mężem.

Tak więc dla obojga wojna skończyła się nie w Polsce, a w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Potem nastąpiło przeniesienie do Anglii i służba w 84 Grupie Myśliwskiej do stycznia 1947 r. Wreszcie demobilizacja i brak swojego miejsca na ziemi. Anglicy nikogo nie usunęli, nie stosowali ekstradycji, ale namawiali do powrotu w bardzo przykry sposób. Ludzie ci nie byli szykanowani; nie wiedząc jaka czeka ich przyszłość, którzy mogli wyjeżdżali do innych krajów. Z drugiej strony agitatorzy PRL namawiali do powrotu. Cześć wróciła do swoich rodzin, wielu nie mogło wytrzymać presji propagandy angielskiej, niektórzy uwierzyli agitatorom.

Po powrocie do Polski wielu z nich zostało aresztowanych i dostali wysokie wyroki. Zwykle aresztowano po pewnym czasie, by nie spłoszyć tych, którzy jeszcze się wahali z decyzją powrotu. Nie wiadomo zresztą jakie były przyczyny decyzji o aresztowaniu. Czasem wystarczyło nazwisko znane przed wojną.

Palusińscy nie mogli wracać. Ponowne aresztowanie Anny uważali za pewne.

Ze strony Rządu Polskiego na obczyźnie przyszło uznanie. Jerzy otrzymał Krzyż wojenny *Virtuti Militari*.



Legitimacja VM

Działalność w AK na terenie Pruszkowa również doczekała się uznania. Anna została udekorowana Krzyżem Zasługi z mieczami.

Chociaż rząd angielski potraktował swych „pierwszych sojuszników”⁸ niegodnie, dowództwo lotnictwa uczciło ich zasługi – w pamiątkowej księdze *Roll of Honour* są wszystkie nazwiska

⁸ tak nazwał Polaków Norman Davies: *Powstanie '44*. Znak, Kraków 2004.

uczestników Bitwy o Anglię, wśród nich jest wielu Polaków. Księga ta jest przechowywana w Imperial War Museum w Londynie. Każdy z uczestników dostał wyciąg z tej książki w formie pamiątkowego albumu.

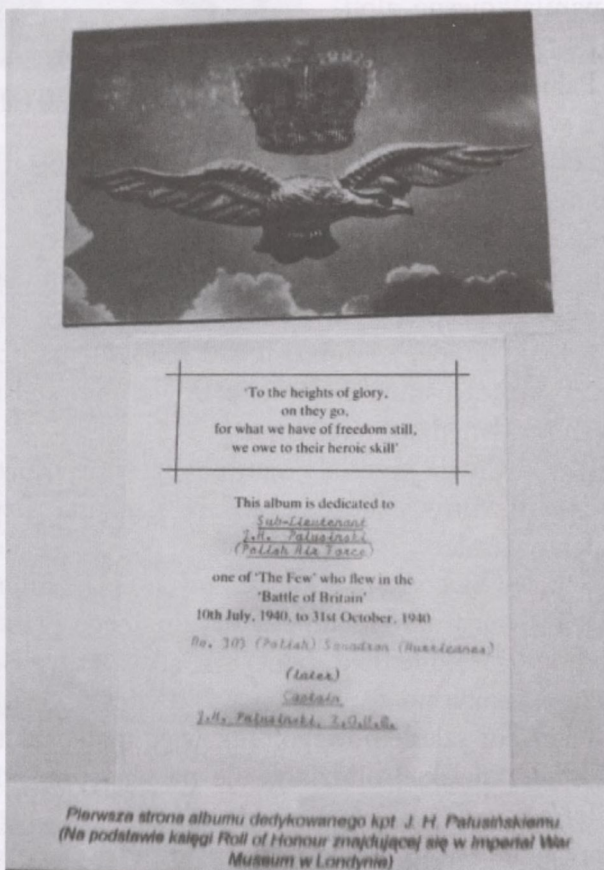


Kpt. J. Palusiński zmarł 14 maja 1984 r. w Anglii, w Fordingbridge – miejscowości, w której mieszkał; tam też został pochowany. Od ucieczki z Polski 45 lat spędził na obczyźnie. Z początku z powodu uzasadnionej obawy przed aresztowaniem. Później, w latach 70-tych wielu Polaków odwiedzało kraj przyjmując przed tym dla większego bezpieczeństwa obywatelstwo angielskie. Wuj wyznawał jednak zasadę, że polski oficer nie zmienia obywatelstwa. Dopiero po jego śmierci Ciocia przyjęła obywatelstwo angielskie, by móc odwiedzić swego brata i nas.

W roku 2006 Ciocia przesłała nam pamiątki uważając, że takie dokumenty powinny znaleźć się w Polsce. Jako depozytariusz tych pamiątek uważałem, że trzeba je udostępnić. Okazało się, że w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie zwanej Szkołą Orłąt nie mają nawet żadnego oryginalnego przedwojennego dyplomu. Przyjęto te dokumenty z wielką życzliwością i zainteresowaniem, zrobiono kopie, a co najważniejsze opracowano w formie materiału szkoleniowego. Tak więc najlepsza tradycja Eskadry Kościuszkowskiej oddziałującej na następne pokolenia polskich pilotów.

Na zakończenie warto zadać sobie pytanie czy wielki wysiłek i ofiara żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych i Armii Krajowej oraz ich rodzin, a także wszystkich tych, którzy przeciwstawiali się agresji hitlerowskiej i stalinowskiej poszły na marne. Jestem przekonany, że nie. Ta tradycja oddziaływała także na następne

pokolenia. Wielu historyków twierdzi, że opór polskiego społeczeństwa przeciwko narzucanej nam ideologii i wpływom ludzi realizujących w Polsce interesy obcego mocarstwa, opór, który zaowocował wielkim zrywem Solidarności, miał swe korzenie w ich postawach.



Album pamiątkowy Jerzego Palusińskiego